

DZIENNIK BERLIŃSKI

Adres redakcji i administracji:
BERLIN W., Schlüterstrasse 57.
Telefon: Bismark 7546.

wychodzi codziennie

(prócz niedziel i świąt).

Cena abonamentu na pocztę miesięcz. 1,85 mk.
Wysyłka pod opaską w Niemczech 2,75 m. mies.
Abonament w agencjach 1,85 mk. miesięcznie.

Pocztowe konto czekowe: Berlin NW. 7 nr. 4203

EKSPEDYCJA: Bytom G. - Śl. (Beuthen O. - S.), Kurfürstenstr. 19.

Cena ogłoszeń w Niemczech:
— Za 1 milimetr ośmiolatowy 10 feników. —

Rok XXXIV

Niedziela 8-go czerwca 1930

Nr. 132

W Czwartętną Rocznicę Wieszczą Narodu Jana Kochanowskiego

Czwartętną rocznicę przyjścia na świat Kochanowskiego czci naród cały. Był to bowiem największy poeta Niepodległej Polski, pierwszy, który zostawił ojczyźnie w spadku poezję, gdy przed nim były tylko wiersze.

Syn ziemi radomskiej, urodził się w roku 1530 we wsi Sycynie pod Zwoleńnem. Ojciec jego, Piotr, sędzia, był człowiekiem zamożnym. Mógł zatem dać potomstwu staranne wykształcenie. Matka, kobieta dobra, rozumna, przytem obdarzona dowcipem, była pierwszą nauczycielką Jana. Przyszły poeta miał lat 14 zaledwie, kiedy udał się na studia do akademii krakowskiej. Wiedzę tam zdobyta uzupełnił na najświetniejszym wówczas uniwersytecie w Padwie. Literaturę starożytną grecką i rzymską, pokochał i cenil bardzo wysoko. Nie był jednak w swej poezji ślepym jej naśladowcą. Duch twórczości jego był zawsze polski i chrześcijański. Z Włoch udał się Kochanowski do Francji, gdzie badał znów jej język i literaturę. Wykształcenie miał więc bardzo rozległe.

W Paryżu powstał też podobno jeden z najcenniejszych jego hymnów, zaczynający się od słów:

„Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary?
Czego za dobrodziejstwa, którym nie masz miary?
Kościół Cię nie ogarnie, wszędy pełno Ciebie!
I w otchłaniach, i w morzu, na ziemi, na niebie!”

Nastroj tej pieśni jest podniosły, język piękny, pełen porównań obrazowych, n. p.

Tys Pan wszystkiego świata, Tys niebo zbudował
Y złotemi gwiazdami ślicznieś uhaftował.”

W r. 1557 wrócił Jan do kraju i bawił przez lata długie na dworach możnych panów, potem króla Zygmunta Augusta. Złoty wiek „zygmuntowski” śliski pełnym blaskiem. Popierający sztukę i naukę król, mianował Kochanowskiego swoim sekretarzem. Poeta brał udział w życiu dworskim i odzwierciedlił je w krótkich wierszykach ulotnych, o treści bardzo różnorodnej; podobały się nadzwyczajnie, krążyły w rękopisie przed wydrukowaniem jeszcze. Przytaczamy jedna taką fraszkę:

„Szlachetne zdrowie!
Nikt się nie dowie,
Jako smakujesz,
Aż się zepsujesz.”

Kochanowski, bawiąc się i żartując, interesował się jednocześnie i sprawami kraju. To zainteresowanie widzimy w utworze: „Satyr albo dziki maź”. W barwnej satyrze zarzuca rodakom

niezgode, swarliwość. Jako prawy obywatel, boleje nad temi wadami.

Kochanowski, dziecię wsi, zateśknął wkońcu do spokojnego życia w jej cieniu. W roku 1571 opuścił dwór i osiadł w Czarnolesiu w majątku, po rodzicach odziedziczonym. W kilka lat później ożenił się z Dorotą Podłowska, stolnikówna sandomierska. W zgodzie i miłości wzajemnej żyli z sobą szczęśliwie. W Czarnolesiu, jak sam pisze:

„Wiodłem swój żywot tak skromnie,
Ze ledwie kto wiedział o mnie.”

Zajmował się gospodarstwem, ale nie zaniedbywał przytem poezji. Pozostał jej zawsze wierny. Oddalony od zgiełku wielkomiejskiego, stworzył w spokoju wsi i otoczeniu przyrody najznakomitsze dzieła swoje: „Pieśń o Sobótce”, „Odprawę posłów greckich”, „Psalterz” i „Treny”.

Pieśni Kochanowskiego — to liryki religijne, patriotyczne, miłosne i refleksyjne, czyli rozważające. Wśród religijnych królują znany nam „Hymn do Boga”. Z patriotycznych zwrócimy uwagę na „Pieśń o dobrej sławie”. Wolał autor:

„Służymy poczelej sprawie, a jako kto może,
Niech ku pożytku dobra spólnego pomoże.”

dalej mówi:

Prostak to, który wojsko z wielkości szacuje;
Zwycięstwo liczby nie chce, — mestwa potrzebuje!

Dużo pięknych, zdrowych myśli znajdziemy w pięknych refleksjach. Poeta zaleca w nich trzymanie się złotego środka zachowanie równowagi duchowej, cenienie jedynie trwałych wartości, jak cnota, czyste sumienie, dobra sława. Widzimy to z następujących wierszy:

„Nie porzucaj nadzieje,
Jakoć się kolwiek dzieje;
Bo nie już słońce ostatnie zachodzi,
A po złej chwili piękny dzień przychodzi.”

„Ale człowiek szardzieje,
Gdy mu się dobrze dzieje,
Wnet głowę zwiesi i powagę schyli,
Więc też, kiedy go fortuna omyli.”

„Cnota skarb wielki, cnota klejnot drogi,
Tegoć nie wydrze nieprzyjaciel srogi,
Nie spali ogień, nie zabierze woda,
Nad wszystkiem innym panuje przystoga.”

„Siła Bóg może wywrócić w godzinie;
A kto mu kolwiek ufa — nie zaginie.”

„Pieśń świętojańska w Sobótce” opiewa obrzędy, zabawy, w noc świętojańska urządzone, a zachodzą tu najpiękniejsze pieśni Kochanowskiego. Świadczą, że umiał wmyślić się w cudzą duszę i wypowiedzieć jej uczucia.

Pieśni są bardzo różnorodne. „Dwanaście dziewczek, jednako ubranych i bylica przepasanych” tańczy i przy ognisku śpiewa. Jedna tęskni za ukochanym, druga pragnie tylko tańczyć, trzecia cieszy się życiem, czwarta jest niepewna wzajemności i t. d. Ostatnia pieśń głosi chwałę wsi. Oto jej początek:

„Wsi spokojna, wsi wesola!
Który głos twej chwały zdoła?
Kto twe wczasy, kto pożytki
Może wspomnieć zaraz wszystkie?
Człowiek w twej pieczy uczciwie
Bez wszelkiej lichwy żywie:
Pobożne jego staranie
I bezpieczne nabywanie.”

Raz tylko spróbował poeta pióra swego w tragedji. Jest nią „Odprawa posłów greckich”. Wysokie poczucie piękna, doniosłość przedmiotu (losy państwa), jasny, barwny język, układ prosty, szlachetność myśli, czynią zeń dzieło wybitne w literaturze europejskiej. Treść zaczerpnięta jest z dzieł starożytnych, forma — wzorowana na tragedjach klasycznych, mimo to jest „Odprawa” utworem narodowym. Wiele myśli, w niej wygłoszonych, odnosi się do stosunków w Polsce ówczesnej. Autor, pisząc tragedję, chciał rozbudzić w szlachcie ducha rycerskiego, zachęcić ją do wojny z Moskwa.

Najwzniejszą struną zabrzmiał talent Kochanowskiego w „Psalterzu” i „Trenach”. Na psalterzu modlą się Polacy od czterech wieków. Kochanowski stworzył z niego arcydzieło. Pracował nad nim lat osiem. Nie tłumaczył psalmów, zaczerpnął nierzadko tylko myśl zasadniczą, ale oddał ją własnymi słowami, i to niezwykle pięknymi. Pisze n. p.:

„Chmury — Twój wóz, Two konie — wiatry nie-
szelgione;
Duchy — posłańcy; sładzy gromy zapalone.”

„Kiedy rękę otworzysz — wszyscy nasyceni,
A kiedy twarz odwrócisz — wszyscy zasmuceni,
Jeśli im ducha weźmiesz — w proch wnet się
obróca,
Jeśli im ducha natchniesz — na świat się zas-
wroca.”

Dotąd modlimy się słowami Kochanowskiego: „Kto się w opiekę poda Panu swemu...”

Znaczenie „Psalterza” jest ogromne, dlatego, że wypowiedziane są w nim tak pięknie, jak nigdzie, uczucia radości, smutku, żalu, pogody ducha, zniechęcenia do ludzi, rozpacz, dumy, skruchy, nadziei w Boga i uwielbienia dla Stwórcy.

Każde dziecko polskie zna i umie śpiewać prześlizne psalmy:

„Rzekł Pan do Pana mego” — „Całem Cię
sercem chwalić będę Panie” — „Szczęśliwy!
i nie zna kaźni” — „Chwalcie o działki Naj-
wyższego Pana” — „Boga naszego chwalcie
wszystkio ziemie” — „Jeśli domu sam Pan nie
zbuduje” i t. d.

Spółczeństwo wieku XVI oceniło go. Kapelmistrz krakowski Gombóka ułożył muzykę do „Psalmsów”. Śpiewali je wszyscy, zarówno katolicy, jak i protestanci. W ciągu lat ośmiu wydano psalmy dziesięć razy.

Wielkie nieszczęście, śmierć najdroższej córeczki Urszulki, pobudziła Kochanowskiego do pisania „Trenów”. Nikt w literaturze naszej nie wyśpiewał tak rzewnie bólu po stracie dziecka. Kochał je wyjątkowo.

Zaden ojciec podobno bardziej nie miłował
Dziecięcia, zaden bardziej nad nie nie żałował.”

Wspomina ją w każdym drobiazgu, jak się ubierała, jak mówiła pacierz, jak biegła za matką po gospodarstwie, jak witał powracającego z podróży ojca. Rozdzierający smutny jest opis pożegnania Urszulki z rodzicami.

„Już ja tobie, moja matko, służyć nie będę,
Ani za twym wdzięcznym stołem miejsca nie za-
siedzę.

Przyjdzie mi klucze położyć, samej precz jechać,
Domu rodziców swych miłych wiecznie zaniechać.”

Kochanowski przeszedł wszystkie szczeble bólu, od tęsknoty przez smutek i rozpacz bezgraniczną, aż do pogodzenia się z losem i ukorzenia przed wola Boga. Wiara, którą miał zawsze, odezwała się w nim o wiele silniej, bo pewność istnienia duszy i jej nieśmiertelność przynosiła mu ukojenie w nieszczęściu. To ogólnoludzkie zagadnienie, poruszone w „Trenach”, podnosi je z zakresu poezji osobistej do rzędu wielkiego dzieła literackiego.

W kilka lat po śmierci dziecka umarł ojciec. Zakończył życie nie w domu umiłowanym, lecz w Lublinie, dokąd podążył na sejm w r. 1584. Pochowano go w kościele parafjalnym w Zwoleńniu. Dotąd istnieje w nim tablica z czerwonego marmuru, a na niej płaskorzeźba z wizerunkiem poety.

Trwałszym pomnikiem są zasługi, jakie położył dla piśmiennictwa polskiego. Wprowadził do niego nową treść, własne uczucie, „świat duszy ludzkiej”. Wzbogacił literaturę językiem tak pięknym, jakiego przedtem nie miała, a który pozostał niezrównanym przez dwa wieki, aż do najświetniejszego rozkwitu poezji polskiej pod piórem jej nieśmiertelnych wieszczów Mickiewicza, Krasińskiego i Słowackiego.